

Wychodzi raz na tydzień w Piątek.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5 Zł.	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	50 „
Czwierćrocznie 1 „	15 „
Dodatek rocz. 2 Złr.	10 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożej o wartość marki pocztowej.



Redakcyja i Ekspedycyja „KRZYŻA” przy Ulicy Grodzkiej pod L. 88 na dole.

Przedpłate przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi, i jako też wszystkie urzęda pocztowe oraz właściciele drukarni w Krakowie i we Lwowie w księgarni G. Seyfartha i Czajkowskiego.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

List pasterski

ks. Antoniego Józefa z Wałaginów Manastyrskiego z Bożego zmiłowania i Stolicy Apostolskiej łaski Biskupa Przemyskiego,

Doktora św. Teologii, Asystenta Tronu Papieskiego, Członka rzymskiej Akademii katolickiej, Członka sejmiku królestw Galicyi i Lodomeryi i W. księstwa Krakowskiego, Obywatela honor. stołecznego miasta Lwowa.

WW. Duchowieństwu Świeckiemu i Zakonnemu dyecezyi Naszej zdrowie i błogosławieństwo w Panu!

Dalszy ciąg.

Tój jurysdykcyi od Boga, a nie od państwa nad wiernymi Nam zwierzonej, mimo trudności przez państwo stawianych, nie godzi nam się zrzekać, bobysmy się tém samém wyparli posłannictwa swego, które zależy na tém, iż od Ducha św. postanowieni jesteśmy, abyśmy rzadzili Kościół Boży.

Na tój zasadzie sąd Nasz dyecezyjalny w sprawach małżeńskich nieprzestanie i nadal sprawować czynności swoich. Ta jednak między stanem dzisiejszym a przyszłym zachodzi różnica, iż odtąd wyroki sądów kościelnych w sprawach małżeńskich nie będą miały cywilnych następstw, ani będą więcéj — jak dotąd — od świeckiej władzy wykonywane.

Ale mimo tego ubytku egzekucyi ze strony państwa, nie tracą one mocy obowiązującej w sumieniu każdego katolika. Prawi zatém synowie Kościoła jak przedtém tak i dzisiaj szanować będą biskupie sądy małżeńskie, i poddadzą się ich wyrokom, aby nieopadli pod straszny sąd przez Chrystusa Pana na nieposłusznych wydany: „Jeźliby kto Kościoła nie słuchał, niech-ci będzie jako poganin i celnik.“ (Mat. XVIII 17.)

W przewidzeniu, że z zaprowadzenia cywilnej ustawy o małżeństwie, rozmaite trudności powstaną dla Was Najmilsi Bracia! dajemy Wam przepisy, według których w pasterskiem urzędowaniu Waszém postę-

pować macie, abyście ani sumienia swego nie obrażili, ani bez potrzeby nie narażali się na nieprzyjemność.

I. Gdy w obecnych czasach bezkarnego rozsiewania błędów, słabi w wierze i obojętni w pobożności, łatwo uwiedzeni być mogą do zawarcia cywilnych związków; więc z pasterskiego obowiązku koniecznie potrzeba zapobiegać tak straszemu obłędowi. Przykazujemy zatém i przez Jezusa Chrystusa upominamy, abyście Najmilsi Bracia w katechizacyach dla dorosłych miesanych, jakotéż w kazaniach kilkakrotnie do roku dokładnie wykładali naukę Kościoła św. o Sakramencie małżeństwa; a przytém z naciskiem zwracali uwagę na to, że ci, którzyby łaską Sakramentu małżeństwa wzgardziwszy, przed świeckim urzędem związek — małżeństwem cywilnym zwany, zawarli, śmiertelnie grzeszą i karom kościelnym podpadają.

II. Usilnie Wam polecamy, abyście przedślubny egzamin nowożeńców z równą jak dotąd ogłędnością przedsiębrali, ściśle dochodząc, ażali nowożeńcom nie stoi na zawadzie do zawarcia małżeństwa, jaka przeszkoda kanoniczna, albo zakaz kościelny lub cywilny. W przeszkodach kanonicznych udawać się trzeba — jak dotąd — do Naszego Ordynaryatu o dyspensę, a po uzyskaniu tėje, jeżeli przeszkoda kanoniczna jest oraz cywilnym zakazem, udać się należy po dyspensę do władzy świeckiej. Nowożeńcom, którzy kościelną dyspensę otrzymali, może być Rządca parafii pomocnym do uzyskania dyspensy świeckiej, bo przez nią usuwa się przeszkoda, wzbraniająca im nabycia praw cywilnych.

III. Nowa ustawa cywilna przywracająca dawne przepisy kodeksu cywilnego, ogłasza 5 zakazów jako przeszkody do zawarcia ważnego małżeństwa; 1. małżeństwo, 2. stan wojskowy, 3. skazanie na ciężkie więzienie lub śmierć. 4. uczestnictwo w przyczynie rozwodu, 5. opuszczenie głoszenia przynajmniej jednej zapowiedzi. Z tego powodu przykazujemy Wam, abyście nikogo, komuby jeden z tych zakazów cy-

wilnych przeszkadzał, bez uzyskania dyspensy od władzy świeckiej nie przypuszczali do małżeńskich ślubów. Jakkolwiek bowiem małżeństwo przeciw tym zakazom cywilnym zawarte, ważnembym było w obec Boga i Kościoła, to jednak nie pociągając za sobą następstw i praw cywilnych małżeństwa, wielkaby stronom wyrządziło szkodę, za którą niemałą ściągęlibyście na siebie odpowiedzialność przed władzą świecką i przed Nami.

IV. Gdy wspomniona ustawa cywilna o małżeństwie zupełne opuszczenie ogłoszenia zapowiedzi za przeszkodę do zawarcia ważnego małżeństwa podaje, co według praw kanonicznych w prawdzie nie przeszkadza ważności małżeństwa, ale je godziwem nie czyni: przeto niniejszemu wszystkim XX. rządców Kościołów, plebanów, administratorów i expozytów poza obrębem miasta Przemyśla upoważniamy, aby w nagłych wypadkach, gdzie niemasz czasu udania się do nas o dyspensę, po uzyskaniu dyspensy od władzy świeckiej w imieniu Ordynaryatu, *auctoritate ordinarii delegata*, podobną dyspensę udzielić mogli. W razie otrzymanej dyspensy od dwóch zapowiedzi, ślub dopiero po upływie 48 godzin ma się odbyć, inaczej bowiem zapowiedź stałaby się illuzyjną bez zostawienia czasu do odkrycia i oznajmienia zachodzącej może przeszkody jakiej.

W wypadkach bliskiej śmierci, upoważniamy XX. plebanów, administratorów i expozytów poza obrębem miasta Przemyśla, aby także w imieniu Ordynaryatu od wszystkich trzech zapowiedzi dyspensować mogli, jednak dopiero po uzyskaniu takiej samej dyspensy od władzy świeckiej, i po odebraniu od ohydnych stron przysięgi, że o żadnej przeszkodzie nie wiedzą, któraby ważności ich małżeństwa stała na zawadzie.

W tym celu należy się przeczytać tym osobom wszystkie przeszkody, które unieważniają związek małżeński.

V. Małżeństwo Nowego Zakonu bardzo ważne obowiązki za sobą pociąga. Kto do tego Sakramentu przystępuje, umieć powinien katechizm i znać obowiązki, jakie na siebie bierze. O tym dusz Pasterz podczas przedślubnego egzaminu, zwłaszcza przy osobach niemających wykształcenia przekonać się powinien. Jeżeli im na potrzebnych wiadomościach zbywa, obowiązkiem jest jego nieodzownym, pouczyć ich bądź przez siebie, bądź przez swego współpracownika. Przy osobach tępego pojęcia i słabej pamięci, których trudno więcej nauczyć nad to, co przed pierwszą spowiedzią św. umieli, należy w myśl Benedykta XIV. PP. *da Syn. dioces. l. 8 c. 14* poprzestać na fundamentalnych zasadach wiary katolickiej, a jeżeli po kilkuniedniowej nauce więcej nauczyć się nie potrafią, do ślubu ich przypuścić. Podobnie należy postąpić z wdowcem lub wdową, którzy się pobierają.

Gdzie pastérz w Kościele i w szkole pilnie katechizmu uczy, gorliwie nad tém czuwa, aby dziatwa i młodzież na naukę chodzący, tam też grubiej nieświadomości w rzeczach religijnych nie będzie.

VI. Od wszystkich nowożeńców, bez różnicy stanu wymagać należy, aby według nakazu św. Soboru Trydenckiego *Sess. XXIV Cap. 1 de matrim.* przed ślubem odprawili spowiedź św. i Najśw. Ciała Pańskiego pobożnie przyjęli. Jeżeli jednak osoba wiarygodna zapewnia, że się gdzieindziej spowiadała, trzeba jej dać wiarę, i poświadczenia odprawionej spowiedzi od niej niedomagać się.

VII. Jeżeli władza świecka małżonków, którzy się do niej o rozłączenie od stołu i łoża udali, do Plebana w tym celu odeszła, aby ich wedle kodeksu cywilnego po trzykroć do zgody i pojednania upomniął: obowiązkiem jego jest, iżby im przypomniał uroczystą przysięgę w obec Boga i Kościoła uczynioną, którą sobie wzajemną miłość, wierność i pożyte małżeńskie aż do zgonu dochować ślubowali. i aby się starał z największą usilnością pojednać rozdrażnione umysły i spory zagodzić. Nie dopełniłby tego obowiązku, gdyby tylko na zwykłych upomnieniach poprzestał: owszem niech się modli za zwałśnionych, niech ich na Mszę św., którą na ich intencję odprawi, zavezwie, niech przedewszystkiem zaleci im, aby do pokuty św. i do stołu Pańskiego przystąpili. Wykładając im uroczystą przysięgę w obec Boga i Kościoła uczynioną, niech zwróci uwagę strony pozywającej, że jest jej świętym obowiązkiem pracować w cierpliwości nad poprawą drugiej strony, dbać o jej zbawienie i dobre imię.

Jeżeli się niepowiedzie pojednać stron, natenczas jest obowiązkiem duszpasterza przypomnieć im, że po uzyskaniu świeckiego wyroku separacyjnego, mają swój spór przedłożyć biskupiemu sądowi małżeńskiemu, aby po orzeczeniu tegoż, mogli ze spokojnym sumieniem w rozdziale od stołu i łoża zostawać.

VIII. Wszyscy, którzy żyją w tak zwanym małżeństwie cywilnym, są jawnogrzesznikami i publicznyymi gorszycielami, i za takich w kościele Bożym uważani być mają. A zatem nie mogą rozgrzeszenia otrzymać przy spowiedzi św., dopóki ze skruchą i mocnym postanowieniem nie oświadczą gotowości swojej, albo do porzucenia nieprawego związku, albo do zawarcia ślubu kościelnego. Jeżeliby jednak słowa na tej spowiedzi danego nie dotrzymali, w następnych spowiedziach dopóty rozgrzeszeni być nie mogą, dopóki obietnicy na pierwszej Spowiedzi — gdzie niecny swój związek wyznali — uczynionej rzeczywiście nie spełnią. Dla jawności grzechu którego porzucenie chcą, nie mogą też bydy przypuszczeni do komunii św. według przepisów rytuału rzymskiego *de Eucharistia*, ósmym ustępk. Podobnie według rytualnego

przepisu *de Patrinis* ustęp czwarty, nie mogą być przypuszczeni za chrzestnych ojców czyli kumów. Jeżeliby na łożu śmiertelnym szczerze za grzech swój żalowali, i nie tylko kapłanowi przyrzekli, że do zdrowia wróciwszy, albo dotychczasowy związek porzuca, albo się kościelnym ślubem małżeńskim łączą, mają być rozgrzeszeni, a jeżeliby umarli w tej chorobie, po katolicku pochować ich należy.

Jeżeliby zaś, uchowaj Boże! — nawet na łożu śmiertelnym tych warunków dopełnić nie chcieli, i bez pokuty z tego świata zeszedli: wtedy im jako publicznym i zatwardziałym grzesznikom, rozgrzeszenia, wiatyku i pogrzebu odmówić należy — ale na cmentarzu pogrzebani być mogą.

Miłość chrześcijańska nakazuje, równie jak roztropność pasterska radzi, aby z tymi, co w związku cywilnie prawnym żyją, jak z innymi jawnogrzesznikami, obchodzić się z wszelką łagodnością i życzliwością, aby miłością chrześcijańską pociągnięci, za łaską bożą tém rychlej do poznania swego błędu i nieprawości, do nawrócenia się i do Boga przyjść mogli.

IX. Matkom, które z cywilnie zwanego związku małżeńskiego porodziły, nie godzi się dawać wyводу czyli błogosławieństwa kościelnego.

X. Chrzest dzieci z cywilnie ważnego związku małżeńskiego spółdzonych, tak ma być do metryki chrztu wciągnięty, iżby w rubryce łoża *thori* tylko linię (—) zrobić, a w rubryce rodziców na końcu po zapisaniu imienia i nazwiska matki dodać: *Parentes in conubio civili vivunt.*

Dokończenie nastąpi.

Antychryst.

Ciąg dalszy.

Ale ci piekielni sąsiedzi Chrystusowego folwarku, mieli do niego taką pretensją, jaką niegdys miał bezbożny Achab do winnicy cnotliwego Nabotha. Winnica ta dotykała do pałacu Achabowego, i pomimo że był niezmiernie bogatym, zapragnął jej w sercu dla tego że była piękna; a niemogąc oddać niesprawiedliwej żądzy, ani drogą sprawiedliwą nabyć, wydarł gwałtem winnicę przez najczarniejsze intrygi swojej złośliwej żony. Jeszcze nie słyszał świat o filozofii Woltera, a zawsze w każdym wieku kusił go szatan powabem dóbr kościelnych: że zaś niedało się całkowicie wydrzeć z rąk ministrów Kościoła, dopóki Chrystus Pan żył w sercach chrześcijańskich, przeto czasami tylko skubali Kościół po kawalku, urywali częściami jego dobra, kiedykolwiek nadarzyła się sposobność usprawiedliwiająca choć na pozór do tego kroku. Wiele pod tym względem możnaby narachować Kościółów świeckich i zakonnych, które od kilku wieków zwolna wystawione na łupiestwo nieprzyjaciół zmniejszały swoje prawne fundusze. Dopiero gdy wyższe klasy

chrześcijańskich ludów, napojone trucizną niedowiarstwa i zarażone sektą fran-massońską oddalili z serca bodziec sumienia, pogardzili prawem Chrystusowem, a jakoby po śmierci prawego właściciela zrobił się świat spadkobiercą niezmiernych posiadłości duchownych, wydarł księży ustanowionych, prawych administratorów, a sam gwałtem ogłosił się administratorem i właścicielem. Zupełnie na podobieństwo historii cnotliwego Nabotha; przez długi czas Achab pożądał w sercu zagarnąć winnicę, w rozmaity sposób robił układy, szykował plany niepoczciwe, aby cudzą własność wydrzeć, ale nie dało się dopóki żył Naboth prawy właściciel, który jej niechciał ani na prośby, ani za zmianę ani za pieniądze odstąpić. Trzeba więc było chwycić się ostatniego środka na pocieszenie zazdrośnych oczów i żarłocznego żołądka biednego księcia dotkniętego tak ciężkim kłopotem. Okrutny Achab namawia swoją żonę złośliwą Izabelę do tej samej intrygi przeciw niewinnemu Nabothowi; ta dopiero oskarża go przed senatem, prowadzi najochydniejsze intrygi, czerni przed drugimi i rzuca potwarze, aż wreszcie przyprawia o śmierć niewinnego Nabotha i do dziedzictwa winnicy przechodzi.* O ileż straszniejszego sądu i zemsty Boga lękać się powinni dzisiejsi gwałciciele dóbr Stolicy Piotra św. i wszelkich innych posiadłości kościelnych; bo tu sprawa nie z człowiekiem ale z Bogiem. Zajrzyjmy do historii i przebiegnijmy myślą wypadki gwałtów i zaborów własności duchownych, czy choćby jednemu z tych panów wyszedł grosz kościelny na dobre? Bolesno wspomnieć, podczas czteroletniego sejmku Polskiego, kiedy radzono nad kassacyą dóbr kościelnych, i niebawem uchwała sejmujących miała już przyjść w wykonanie; wtedy Pius VI z boleścią odezwał się do szlachty: *Patrzcie Polacy, żeby krok na który się poważacie, nie był ostatnim ciosem dla ojczyzny waszej.* Bodajby te słowa na zawsze pozostały w pamięci i nie tylko nas, ale wszystkie narody, pouczyły do wzięcia z tego nauki rządzenia się na przyszłość według zasad prawego sumienia.

Niesprawiedliwi przywłaściciele dóbr kościelnych, tłumacząc się przed światem, głoszą się być tylko dzierżawcami, to jest, nie chcą uchodzić za gwałcicieli cudzej własności, ale powiadają, że tylko jakoby w depozycie u nich dobra są złożone, a z tych płacą dochód kościołowi.*) Mieliby słuszną rację, gdyby pokazali nam kontrakt podpisany ręką dziedzica. Ktokolwiek samowolnie i bez porozumienia się i prawnych z właścicielem układów zagarnie cudze dobro, zawsze zowie się gwałcicielem cudzego dziedzictwa, choćby z ochoty swojej wyżej nad kapitał chciał płacić dzierżawę. Gdy zaś Chrystusa Pana prawego dziedzica nieba i ziemi nie uznają, i wydalają z jego posiadłości prawych administratorów, przez niego samego do rządzenia i pobierania procentów postanowionych, czyż podobny krok zuchwały i niesprawiedliwy niema pociągnąć za sobą największego przekleństwa Bożego? Przypuśćmy jeszcze, jeżeli czyn gwałtu nad dobrami kościelnymi mógłby mieć kiedykolwiek jakie tłumaczenie, to w takim razie nie tylko obywatel mógłby zabrać sąsiadowi przemocą jego mienie, ale też i na cały naród mógłby się rzucić, zrobić się księciem albo królem, a tym którym wydarł majątek, do upodobania

*) Za tę zbrodnię Izabela straszną zginęła śmiercią.

*) Jest tu mowa o Francyi. *P. R.*

u
wyznaczyć się, i na takową kazać czekać, kłaniać się i prosić, pomimo niedostatku, cierpienia, nędzy i głodu.

W niektórych krajach nieprzyjaciele Kościoła wydziedziczając duchownych z posiadłości ziemskich zrobili wyjątek, tłumacząc się przed światem, że tym tylko odebrali dobra, którzy je na złe obracali; zaś prawdziwym pracownikom w winnicy Pańskiej, to jest Proboszczom po wsiach zostawili ich mienie. Łaska ta wyświadczona znana jest całemu światu: niebyło się po prostu na co łakomić, bo gdyby przeznaczyli stósowną na utrzymanie pensją, takowa w proporcji przeniosłaby dobra zabrane. Ale z drugiej strony, jeżeli cały naród zostawia przy własności Plebanów, to natychmiast znajdują się partykularni zaborcy, towarzysze sąsiedni, którzy jak mogą dzielą się chlebem duchownym ze swoim parafialnym Kościołem; jeden urwie kawał ogrodu, drugi zagarnie kilka mórg łąki, trzeci rozkaże zaorać kilka zagonów, czwarty odmawia dziesięciny, piąty wygania z pastwiska, szósty zabrania w lecie wrębu, i tak na około możniejsi czychają na księdza utrzymanie i własność kościelną; inni zaś mniej zamożni kontenci kiedy mogą księdzu albo łąkę wypasać, albo płot rozebrać, albo z drobiu co porwać, nie uważając to sobie nawet za występnek tak dalece, że dziś między ludem prostym powszechnie wyrobiło się przysłowie: *wziąć co księdzu to nie grzech*. Niech się teraz każdy dobry chrześcijanin zastanowi nad podobnym usposobieniem narodu, czy nie są to czasy Antychrysta? czy wszyscy ci pogwałciciele własności Kościoła nie sposobią drogę najchytrzejszemu wrogowi Chrystusa, a sami nie są Antychrysta poprzednikami? W naszym kraju gdzie tyle poprzednio religia kwitnęła, gdzie tyle największych ofiar Pogru niegdyś składano, dziś niestety trudno by znaleźć jaki Kościół, któryby nie był obdarty, bądź przez dziedzica albo dzierżawcę, albo w inny jaki sposób, tak samo jakoby grosz kościelny choć najmniejszy, nosił w sobie pewien magnes albo siłę pomnożenia majątku w niezmiernie bogactwo. Jednak widzimy z doświadczenia że się przeciwnie dzieje: każdy który zarwał Kościół czy w małej czy w większej części, na marne mu to wychodzi, nigdy się tём nie dorobi ani z bogaci, to straci co zagrabił, i z innej strony stokrotnie zostanie ukarany. I częstokroć karze Pan Bóg dzieci, wnuki i całe pokolenie jak nam nie jedne przykłady pokazują. Polscy książęta i szlachta zamożna upłynionych wieków, całe majątki na chwałę Bogu poświęcali, mrowali kościoły, fundowali klasztory: srebrne i złote naczynia sprawiali Kościołom, stroili ołtarze w piękne rzeźby, marmury i złoto, i na nie nieszczędzili co tylko przynosiło ozdobę domowi Bożemu i chwałę Najwyższemu Stwórcy. A przytém wszystkiem w jakich majątek sami opływali? prowadzili życie w pałacach i ogrodach, wystawność i przepych zadziwiał nie jednych cudzoziemców: dworzanie, służba, stroje i biesiady, wszystko to krocie pochłaniało, a pomimo takiego wydatku, nie tylko że czyste bez długów dobra zostawiali, lecz jeszcze krocie przekazywali spadkobiercom, razem z błogosławieństwem Bożem, które w zasługę ofiar i innych miłosiernych uczynków, zaskarbili i sobie i dzieciom i całemu następuemu pokoleniu.

Ciąg dalszy nastąpi.

HISTORIA POLSKA.

przez X. J. B.

KAZIMIERZ WIELKI 1330 — 1370 r.

SPRAWY ZEWNĘTRZNE.

Wojny z Litwą o Ruś. — Sprawa o Mazowsze.

Układy z Ludwikiem.

Dalszy ciąg.

A my szukając ugruntowania tej nazwy w dziejach, znajdujemy, że zdobył sobie ją Kazimierz głównie za swoje prace wewnętrzne; że będąc prawdziwym ojcem ojczyzny, dbał przedewszystkiem o jej spójność i szczęście wewnętrzne. Pod jego panowaniem każdy stan rozwijał się swobodnie i rósł w pomyślność i potęgę, chłopiek na swojej roli, mieszczanin przy swym handlu i przemyśle, szlachcic powołany teraz często do rady lub na urzędy, przypuszczony nawet jako reprezentant narodu do współudziału w najważniejszych sprawach publicznych, jak np. przy zawarciu pokoju z Krzyżakami, a mianowicie przy wyborze następcy Kazimierza, Ludwika. Głównem bowiem zadaniem Kazimierza było zapewnienie każdemu stanowi pomyślności i potęgi, przez równą opiekę prawa i zespolenie wszystkich w jednym wspólnym uczuciu i potrzebie ojczyzny; zniesienie nadto wszelkich prowincjonalnych odieni, a zaprowadzenie jednego porządku i jednego prawa. Nieśmiertelnym pomnikiem tej pracy Kazimierzowej jest statut wiślicki, który godzi i jednoczy niezestrojone jeszcze ze sobą stany, obyczaje i prawa, zaprowadza wewnętrzny ład i porządek i zapewnia spójność i bezpieczeństwo. Ze szczególną starannością pracuje Kazimierz nad podniesieniem średniego stanu a z nim handlu i przemysłu krajowego. W tym celu nadaje Kazimierz przywileje i wolności miastom, jak to uczynił ze Lwowem, nadając mu roku 1365 równie jak innym handlowym miastom korzystne dla handlu prawo niemieckie, buduje drogi, zaprowadza nową i dobrą monetę. A że zastał kraj pusty, przetoż zakłada tysiącami wsie, szczególnie w małopolsce i na Rusi, do których w braku własnych mieszkańców sprowadza osadników z Niemiec, buduje szpichlerze na głodne lata, jak w Kazimierzu nad Wisłą, opasuje dla bezpieczeństwa murami miasta, jak Wieliczkę, Olkusz, Sandomierz, Wiślicę, Radom, Płock, Lublin, Piotrków, Wieluń, Lwów i wiele innych, wszystkich przeszło 29, buduje przy nich grody i zamki, jak w Kaliszu, Sandomierzu, Poznaniu, Lublinie, Lwowie, Trembowli, Haliczu, Sieradzu, Łęczycy, Bolesławcu, Złotorzy i Bygoczcu, itd. wszystkich około 50, a w Krakowie odnawia Zamek, stawia w rynku sukienice jako bazar dla handlu i zakłada nowe przedmieście Kazimierz. A że nie tylko materyjalne, ale całkowite to jest materyjalne

i moralne a nadewszystko religijne dobro narodu miał na celu, przetoż zakłada kościoły i klasztory, jakoto: w Krakowie kolegiaty św. Jerzego i św. Michała; tudzież Kościoły Bożego Ciała, ś. Katarzyny; kolegiaty także w Sandomierzu, Wiślicy, Kościoły, z których znaczniejsze w Niepołomicach, Stobnicy, Szydłowie, Solcu, Korczynie, klasztory w Łęczycy, Piotrkowie, Mogile itd.; a jako węgielny kamień oświaty zakłada akademią krakowską. W krótkim czasie kraj cały zmienił swoją postać, chatki zamieniły się w pałace, ubogie wioski w miasta, poczęły się odkrywać coraz źródła przemysłu, zwiększały się bogactwa, wzeszło światło oświaty i prawdziwej cywilizacji, tak że Kazimierz zastawszy Polskę ubogą i pochyloną lepiankę, nietylko ją, jak mówią murowaną, ale nadto bogatą, oświeconą, wolną i szczęśliwą zostawił. Boć też odtąd zmieniają się jej losy. Dynastyja Piastów, która ją wyplastowała, wyniańczyła, wychowała z ostatnim wielkim swym potomkiem wymiera, a Polska pozostawiona o własnych siłach niby nawa o własnym sterze wpływa na pełne ale wzburzone morze dziejów powszechnych.

Ciąg dalszy nastąpi.



Jeszcze o śp. ks. Ludwiku Łętowskim

biskupie jopejskim itd.

Wielkie historyczne postacie przyniatają niejako ogromem swojej powagi umysły współczesnych i potomnych; czuje się ku nim mimowolnie najgłębszy szacunek, zdumienie ogarnia na ich widok lub wspomnienie; ale na wierne charakteru, zasług i stanowiska skreślenie nie każdy ośmieli się, a i z tych co porwani uczuciem szlachetnym, skłonieni gorącością zapалу poważają się i wysilają na zrobienie jakiego rysu, jakich szczegółów z brzemiennej ich we wzniosłe i wiekopomne czyny doczesnego żywota, to zawsze pozostaje to odrobina w porównaniu do całości, która czekać musi na znakomite pióro, na osobistość, któraby myślała ich myśl odgadła i uczuciem swym wglądnęła w tajniki ich wielkiego i gorącego serca; a mimo to wiele pozostanie nieodgadniętych tajemnic, wiele ukrytych pereł, które dopiero Pan Bóg na powszechnym sądzie wyprowadzi na jaw przed zdumiałym światem, który widząc tajemne niepospolitych czynów sprężyny, wpływy światła i Ducha św. i oddając zasłużoną pochwałę ludziom, złożyć będą zniewoleni cześć najwyższą, przedewszystkiem Bogu, za którego łaską prawdziwi wielcy tego świata byli tym, czem byli... Śp. ks. biskup Ludwik Łętowski należy po historii Kościoła i narodu naszego; na takie, jaką on przedstawia osobistości, wieki się składają; postać ta czeka na pióro historyka pierwszego rzędu, takiego np. jakim jest czcigodny Autor Piotra Skargi i wieku jego. Zbigniewa Oleśnickiego itd... Mimo więc najgłębszej czci, jakąśmy przejęci ku Mężowi tak wielce zasłużonemu dla Kościoła i kraju naszego, lub raczej właśnie dla tego, nieśmieliśmy we wstępnym artykule podnosić o nim słowa wspomnienia, czekając aż nas lepsi i zdolniejsi pod

tym względem wyręczą, zwłaszcza, że gdyśmy niebędąc wtajemniczeni w bliższe stosunki, prosili usilnie o udzielenie nam szczegółów, otrzymali odpowiedź, że wyjdzie broszurka i będzie można.... Już jednak dłużej milczeć nie możemy i na co nas stać, tym splacamy dług szacunku—i wdzięczności, jaką tak znamienite zaciągnęły u nas wszystkich. Zaiste! czyż to nie jest największym dobrodziejstwem przyświecać jak śp. ks. Ludwik Łętowski, nieskazitelnym swym i z gruntu kapłańskim życiem i wlewać zachętę tak świeckim jak i duchownym, do poświęceń, cnoty i pobożności gorącej! I owszem! więcej czujemy się obowiązani dla tego, który przykładem własnym i słowem mądrości pociąga nas za sobą na ciernistą drogę trudu i zasług, krzepi wiarę i wzmacnia nadzieję chrześcijańską, uczy miłości Boga i czystego z wiary wytryskującego żaru miłości bliźnich... niż dla łaskawcy darami doczesnymi nas obsypującego. Jako wierny sługa Chrystusów, jeden z najzacniejszych kapłanów i najszlachetniejszych obywateli kraju, śp. ks. biskup Ludwik ma prawo do szacunku i miłości wszystkich katolików, a przede-wszystkiem naszej, Polacy katolicy!

Im więcej się zastanawiamy nad tą najszlachetniejszą osobistością, tym boleśniej uczuwamy jej stratę; a że zgadzać nam się należy z wyrokami Nieba i że zwykłą doczesności koleją, uczucie nasze przechodzi w dziękczynienie Opatrzności, która Kościołowi i Ojczyźnie takiego dała męża. Rycerz odważny, kapitan we wojsku wielkoduszny, człowiek wielkiej nauki, literat znakomity, kapłan świątobliwy i biskup cnót tak wysokich skromności i stałości charakteru, miłosierdzia pokory i godności zarazem—jestto zjawisko w historii rzadkie, jestto wielkość osobista, jaką wydawały wieki średnie, jest to coś olbrzymiego, imponującego, co się niejako zaplatało z czasów dawnych i wpłynęło działalnością swoją dobroczynnie na obecny wiek tak na duchu i sercu skarłowaciały.

Odwołując się na pobieżne w dwóch poprzednich numerach t. czasop. skreślenie żywota tego wielkiego męża, podnosimy w krótkości te okoliczności, że był to szlachcic polski, od młodości przywiązany syn kościoła, katolik prawowierny, patriota przezacny, jako młodzieniec i jako mąż, cnoty nieposzlakowanej, kapitan w szeregach wojsk polskich, kapłan, poseł, delegat, dostojnik kościelny, rządca dyecezyi, biskup, literat i mowca, a na każdym z tych stanowisk w każdym zawodzie rozwijał dla powszechnego dobra olbrzymie swoje zdolności, dawał dowody niepospolitych swoich umysłu i serca przymiotów. Z rozkoszą przypominamy sobie jego przy różnych okolicznościach, szczególnie zaś po udzielonych nowym ministrom ołtarza święceń kapłańskich, przemowy pełne prostoty i ducha bożego, tchnące szczerością i namaszczeniem św. z serca pochodzące i przenikające do głębokości serc słuchaczy, przekonujące umysł i porywające za sobą uczucie i wolę. Załujemy, żeśmy ich skoropisem nie pochwycili na papier i nieprzekazali potomności; podobne myśli i wyrażenia najgodniejsze są pamięci trwałej.

Zaprawdę była to postać nielada! i słusznie dziennik świecki *Czas* wyraził się, że ją nierychło i nielawo kto zastąpi. Tacy ludzie rzadko się zjawiają... Wierny to typ staropolskich cnót: szlachetności, męztwa i pobożności, oraz nauki obszerniej. Biskup z ka-

pitana śp. ks. Ludwik Łętowski daje nam wyobrażenie, czém była dawna Polska, jaką była szlachta, duchowieństwo, rycerstwo nasze, jak ściśle węzły łączyły z narodem Kościół, jakim szacunkiem było przejęte wojsko względem duchowieństwa, a to jak mocno miało na sercu sprawę narodową! Była Polska przedmurzem chrześcijaństwa, bo sama z gruntu była chrześcijańską i roznosiła światło Ewangelii nie ostrzem miecza, ale słowem zbawienia, w miłości i pokoju Bożym. Duchowieństwo utrzymywało szkoły i kształciło młodzież w duchu katolickim. Biskupi zasiadali senatorskie krzesła, i wpływali na uchwały rządu. Obok największej swobody w kraju, była także wolność wypowiedzenia gorzkiej prawdy ktokolwiek na nią zasłużył, a każdy przyznając się do swoich krewkości, upokarzał się przed kapłanem i ocalał w swęj duszy świętość zasad moralności i nietykalność dogmatów wiary... Pobożne było bardzo polskie wojsko, bo przykład dobry szedł z góry. Stefan Czarnecki np. ten wódz wiekopomny, który w obronie ojczyzny naprzeciwko Szwedom, Moskalom, Turkom i Niemcom okazywał cuda waleczności, jak w silnej dłoni miecz trzymał, tak miał nieustannie na piersiach szkaplerz, a na ustach modlitwę gorącą. W jednej potyczce zapuścił się z małą garstką swoich w zbite szeregi tureckie, został otoczony i do niewoli wzięty. Zdarzyło się, że przybył ze sprzymierzonych hord tatarskich, mężczyzna olbrzymiego wzrostu i nadzwyczajnej zręczności w robieniu bronią, chcąc się popisywać przed tureckim wojskiem. Wyzywał do pojedynku wszystkich, a ktokolwiek ośmielił się z nim zmierzyć, przypłacił to śmiercią lub co najmniej kalectwem. Wódz turecki chcąc zmyć hańbę swoich żołnierzy, obiecuje nagrodę wielką dla tego, ktoby Tataara pokonał. Czarnecki ofiaruje się, dają mu szablę i konia, a pobaniec parska ze śmiechu, że Polak naraża swoją głowę. Ale wódz nasz jako drugi Dawid, nie uląkł się olbrzyma, bo nadzieję swoją nie we własnej sile, ale w pomocy bożej położył, zmówił *Zdrowaś Maryja!* przyłożył klingę do twarzy, wezwał Matkę Boską na pomoc, uderzył śmiało na Tataara, powalił z konia i odjął niewierną głowę od kadłuba uzbrojonego! Wydało wielki okrzyk radości wojsko tureckie, a Czarnecki nie tylko odzyskał wolność osobistą, ale otrzymał także w darze najlepszego rumaka i broń kosztowną. Król Jan Sobieski krzyżem leżał w kościele N. P. M. w Krakowie, nim wyruszył za granicę Wiedniowi na odsiecz; zgola całe wojsko polskie ożywiał duch pobożności i wiary, a pieśń *Bogarodzico* zagrzewała do walki; Polacy niesprzedawali życia swojego lekkomyślnie, ale go kładli w obronie wielkiej idei, umierali za *wiarę i ojczyznę* i zwali się z chlubą *Wiarusay polscy...* Takim dzielnym a pocziwym wojakiem był śp. ks. biskup Ludwik; odwaga rycerska i pobożność gorąca nie opuściły go do końca żywota. Już w ostatnich latach dał dowód przytomności umysłu i nieustraszonej odwagi. Jeden z tegoczesnych rycerzy naszedł gościnny dom biskupa z myślą ukrytą. Nikczemnik widząc że starszek sam w pokoju sądził, że go zastraszy; wyjął pistolet i grożąc śmiercią żądał pieniędzy. Ks. biskup poszedł poważnie do biórka, wyjął dwa pistolety, zbliżył się do szaleńca i zagadnie go spokojnie a dobitnie: „No, któreż lepsze, twoje czy moje? — bo te są jeszcze z 1830 roku. Widzisz, i ja byłem we wojsku, i umiem strzelać; a tyś myślał, że się ciebie przeleknę, ja stary i doświadczony wojak!...

Gdybyś mnie był prosił pokornie, dostałbyś był jałmużnę, ale teraz ruszaj durniu!” I wypchnął tego głupca za drzwi, który też poszedł jak zmyty z kamienicy biskupiej.

O, jakże smutny i politowanie wzbudzający jest widok terażniejszych wojaków, lub raczej żołnierzy, całkiem niepodobnych do naszego szlacheckiego rycerstwa! Żadną wyższą nie ożywił myślą, żadnym nie powodowani patryjotyzmem, zdaje się jakoby sobie za zadanie założyli, sprawdzić na sobie niechlubną nazwę, dla niczego innego jak tylko dla samego żołdu zaprzedać duszę i ciało, jakoby nie poczuli innego w sobie powołania, tylko zabijać lub być zabitym. Nie pytać tam o bobożność i wiarę, bo te ustąpiły miejsca głupiej zarozumiałości we fizyczną przewagę, chociaż Prusak bolesną dał nauczkę... Więc jakże o takim rozumieć, który dostanie po skórze, a powiada że go nie boli i zuchwale się stawia! Są wyjątki, ale rzadkie; bo kto nie przyniósł ze sobą z domu pobożności, ten jeżeli jej przy wojsku nie utraci, to jej pewnie nie nabędzie... Wywodziśmy żale na to, co powszechnie jest wiadomem, a co strasznem na przyszłość grozi niebezpieczeństwem. Kochamy Monarchę i kraj miłością nieobludną, i właśnie dla tego życzymy innego, prawdziwie rycerskiego ducha dla naszego wojska. Pobożność, jak naucza św. Franciszek Salezy, do wszystkiego się przyda, i wszelkim przedsięwzięciom nie tylko nie stanie na przeszkodzie, ale pomoże i wyjedna błogosławieństwo u Ojca światłości. Lepszy jest wróg, co nam mówi prawdę zbawienną, niż przyjaciół obłudny, co ją przed nami tai a słabościom schlebia. Wielkie to i wzniosłe powołanie wojaka, czy żołnierza, który piersi swojej nadstawia i daje nawet życie w obronie zagrożonego dobra i całości monarchii ale niema nic niebezpieczniejszego, jak obrać się z uczuciem szlacheckim, z myślą i pobudek wyższych, a uzbroić się w siłę brutalną. Nie wiemy, komu to przypisać, kto zasiał ten kąkol niewiary i lekkomyślności, kto jest tym nieprzyjaznym człowiekiem dla najjaśniejszego Monarchy i dla całej społeczności naszej. Warto tu wspomnieć o pogłosce, jaka obiega oddawna, w jaki sposób wyraził się bohater z pod Królowogrodu gdy ks. kapelan proponował wojsku spowiedź św. i nabożeństwo przed bitwą walną. Bittet nur ihrem Gott (soll Herr v. B. geantwortet haben) dass er neutral bleibe; ich selbst werde mit den Preussen bald fertig sein! Żywimy prawdziwy szacunek dla stanu, który zdrowie i życie swe naraża dla dobra kraju; dla tego samego życzymy mu i radzimy z serca, w chwilach tak stanowczych nieporzucac wyższych myśli i pociech religijnych.

Dokończenie nastąpi.

Kronika, korespondencye i rozmaitości.

Znak na niebie. We Francji na drodze Talaudière all' Etret. pisze l'unita cattolica. wielka kula ognista pokazała się na niebie, nagle jednak światło różnokolorowe okrążyło atmosferę, a z kuli ognistej spadającej niby z nieba ku ziemi pokazał się łańcuch ognisty i tysiące promieni do koła. Kiedy kula przybliżyła się blisko ziemi, z pewnym szelestem rozpekła się, zamieniając kolor czerwony na biały i potem różno-kolorowy. Dał się potem czuć pewien nieprzyjemny

odór, i w końcu ogień ustał, a spadł jakoby deszcz rześisty z popiołu, który zasypał całą drogę i dalekie okolice.

Anioł pański. Kiedy wiara katolicka w całej Anglii była wyznawana, lud zwyczajem Kościoła trzy razy dziennie za odezwaniem się dzwonka odmawiał Anioł Pański. Zwyczaj ten został przechowany nawet wtedy, kiedy Anglia protestantyzm przyjęła. Złość jednak pastorów Angielskich coraz bardziej występowała, a tak kasując albo odmieniając prawa kościelne, nakazali także aby więcej nie dzwonić i nie odmawiać Anioł Pański. Rzecz dziwna, dziś takowy zakaz odwołano, konsystorze angielskie wysłały do swoich proboszczów, aby dawny zwyczaj dzwonienia odnowić, i nakazać ludowi by modlitwę odmawiał. Jest to pierwszy krok połączenia się Anglii z Kościołem. Zaczęli od modlitwy Najśw. Panny, przeto spodziewamy się, że Matka Boża nie zostawi ich w błędzie.

Tryumf Kościoła. Od dawna zapowiedziany jest tryumf Kościoła powszechny, na który codziennie i z tęsknotą oczekuje świat katolicki. Otóż obecnie ogólny tryumf się zbliża, a tymczasem cząstkowe a świetne powodzenie Kościoła w niektórych krajach przynosi błogą nadzieję i jest jakoby wstępem do tryumfu powszechnego. Czytamy w Tygodniku katolickim list z towarzystwa braci szkół chrześcijańskich, w następujących wyrazach: „Mielśmy zaszczyt posiadać w naszym zakładzie czcigodnego Ojca Józefa Izaaka Antonio Chabarria z zakonu św. Franciszka (kapucyn) spowiednika cesarza Maksymiliana. Czcigodny ten zakonnik był ofiarą nowego poświęcenia dla nieszczęśliwej rodziny; trudno jest wyobrazić sobie przykrości i męczarnie, jakich doznawał za swe przywiązanie do monarchy Meksyku. Był on zamknięty razem w jednym więzieniu z Maksymilianem i z jego dwoma jenaralami Meja i Miramon. Wysłuchawszy ich spowiedzi Ojciec Chabarria towarzyszył im na miejsce egzekucji. Skoro chwila nieszczęsna nadeszła, cesarz wziął w rękę krzyż drewniany, patrzył nań długo z uczuciem miłości i smutku, aż wreszcie wyrzekł te słowa dowodzące niezwykłej wielkości duszy i siły charakteru: „Zołnierze celujcie prosto w serce!” Cesarz padł martwy a Ojciec Chabarria uniósł krucyfiks, który mu towarzyszył w chwili śmierci. Na tym krzyżu widzieć się dają dotąd ślady krwi szlachetnej ofiary. Po egzekucji Juarez, którego imię dotąd wzniesia odrazę we Francji, wtrącił Ojca Chabarria do więzienia, lękał się on bowiem wszystkiego co mu przypominało jego zbrodnię. Zakonnik zostawał osm miesięcy w więzieniu: Bogu tylko i jemu samemu wiadomo, co on tam wycierpiał. Po upływie tego czasu Juarez upamiętał się, a tknięty żalem, uwolnił wszystkich niewolników; tym sposobem Ojciec Chabarria odzyskał wolność. Pełen poświęcenia zamiast uciekać z niewdzięcznej ziemi Meksyku, Chabarria wdarł się do pałacu Juareza, śledził go, postanowił go zbawić i udało mu się. Dnia 17 kwietnia, mówi Chabarria, rzuciłem się do nóg Juareza i błagałem amnestyi dla biskupów przezeń wygnanych. Prezydent przystał na me prośby. Od tej chwili nie traciłem co do niego nadziei: jakoś po kilku dniach przyszedł on sam do mnie, rzucił mi się do nóg i wyznał swe błędy. Tak więc Ojciec Chabarria widział u nóg swoich zbójcę i ofiarę.—Juarez niepoprzestał na tém, zobowiązał on swego spowiednika, aby się udał do Rzymu i błagał Papieża o przebaczenie mu popełnio-

nych błędów. Wtedy to biedny zakonnik, który podczas 24 lat apostołstwa w Meksyku swęj ojczyźnie, nawrócił 40,000 dusz, między którymi 18,000 protestantów, opuścił ziemię rodzinną, aby spełnić w Rzymia swe posłannictwo. Ponosi on niezmierne trudy; i tak naprzykład drogę z Natan do Bordeaux odbył piechotą w skutek braku pieniędzy.

Szereg wypadków. We Włoszech szczególnie na brzegach Śroziemnego morza słychać trzęsienia ziemi coraz straszniejsze i częściej ponawiane. Niema lata, żeby przynajmniej w kilku miejscach trzęsienie ziemi jakiejś szkody nie zrobiło. W roku 1864 od morza śródziemnego aż do Adryatyku tak silnie zatrzęsła się ziemia, że niektóre domy zupełnie się pochyliły, a belki i krokwy powychodziły z miejsca swego, a w Bononii wszyscy mieszkańcy przejęci strachem powychodzili o północy na place publiczne z domów swoich z obawy przed śmiercią w rozwaliskach zabudowań. Kilkanaście lat wcześniej w Kalabrii około miasta Katanzaro i Reggio, całe okolice, wsie i miasta, zupełnie w gruzy zostały zamienione, a ludziom pod zwaliskami dawali księża ostatnią absolucyą, gdyż nie było dla nich żadnego ratunku. W Salerno i blisko Neapolu czuć prawie co rok małe wstrząśnienie i słychać huk straszny pod ziemią. Podobnie obecnie w Węgrzech, około Jarzberengu, od 15 lipca w pewnych pauszach, ziemia skacze do góry, a w czasie upału i posuchy słychać grzmot wielki wewnątrz ziemi. Znowu około Moskwy i Petersburga pali się torf pod ziemią i goreją ogromne lasy na około, a niewiadomo jak daleko ogień już zaszedł; mówią, że grozi niebezpieczeństwo wielu miastom i okolicom. W wielu miejscach Europy bywają tak silne i tak częste pożary, o jakich rzadko kiedy słyszeliśmy: rachują szkody już nie na krocie, ale na setki milionów, a w niektórych miejscach zostawiony lud bez chleba i sposobu do życia, a okolice niegdyś zaludnione, dziś są zamienione na puszcze. W mieście Terni na granicy terażniejszych posiadłości Ojca świętego, zerwała się nagle tak straszna burza, że do kilka set domów powywracała, drzewa z korzeniem powyrywała, szyny nawet kolei żelaznej i słupy telegraficzne zupełnie zniszczyła.—W Baltymora przez kilka dni ulewny deszcz padał, po czém nastąpiło oberwanie się chmury, a wtedy powstał na powierzchni ziemi prawdziwy potop: tysiące osób znalazło śmierć pod wodą, zwierzęta i ptactwo zupełnie wyniszczone; szkody rachują na 10 milionów reńskich. Czy to traf czy kara Boża? niech odgadną ci, którzy są tego przyczyną; ale niestety! dobrowolnie grzeszący nie widzą swego grzechu, a tém mniej kary Bożej za grzechy zsyłanej.

Poświęcenie się za Kościół i wiarę. Ze wszystkich stron świata całego, śpieszy młodzież pobozna do Rzymu, aby stanąć w szeregach wojska Piusa IX i własną pierśią zastąpić kraj od napadu nieprzyjaciół. Przybywają do Rzymu nie tylko z klasy średniej i niższej, ale pierwsi książęta i hrabiowie opuszczają wygodne w pałacach życie, a śpieszą z ochotą do obozu na skwar słoneczny i trudy wojskowe. Są i tacy, którzy nie tylko że nie nie żądają od skarbu papieskiego na mundur, żołd i wikt, ale utrzymują się sami z własnych funduszów, owszem dopłacają jeszcze, aby tylko dostąpić tej nieśmiertelnej chwały, jaką pozyskali obrońcy wiary i męczennicy Kościoła świętego. Pius IX przeto, ze wszystkich stron uciśniony, patrząc

się na tę młodzież z wiarą i pobożnością bohaterską, do niego przybywającą, przejęty niezmierną pociechą dziękuje Bogu, że mu zsyła obrońców w tak niebezpiecznych czasach. Szczęśliwi jesteśmy, że i polskie imiona znajdują się w szeregach bohaterów; owszem co do waleczności i chlubnego poświęcenia się, góruje młodzież nasza nad młodzieżą innych narodowości; a tak dla siebie i dla całego kraju wyprasza błogosławieństwo Boże i skarbi szlachetne serca chrześcijańskich narodów.

Wiedeński liberalizm. Jeżeli kiedy to w tym czasie przekonał się o prawdzie słów; że: *lepsze swoje niż cudze*. Tak zaiste! lepsza nasza wiara, nasza polska chrześcijańsko-katolicka wiara, nasze polskie sumienie i polski honor, — a niżeli u niejednego z zagranicznych ludów. Któż bowiem nie oburzy się na dziką srogość postępowania rządu rosyjskiego z narodem polskim i jego najdroższymi zabytkami, religią i językiem! kto? już nie mówimy o rodakach, ale kto, mający ludzkość i miłosierdzie w sercu a sprawiedliwość w sumieniu swoim nie zaboje nad jęczącym w niewoli narodem? Otoż gazety wiedeńskie, które ciągle trąbią na wszystkie strony świata o swoich wielkich ideach, o wolności, o szczęściu opartem na wszechstronnym liberalizmie; te mówią, dzienniki przyjęły (słuchajcie!) wiadomość o deportacji ks. biskupa płockiego jedne z obojętnością, inne prawie z szyderstwem twierdząc, że takowy czyn rządu był wprawdzie barbarzyńskim, ale praktycznym! Dalej szły jakby ubolewania, że w Austrii niema Syberyi, i że biskupi austrijscy niepotrzebują się jej obawiać! Tak to liberalizm wiedeński pojmuje wolność sumienia i uregulowanie stosunków między kościołem a państwem. — (Czas z 6 b. m. N. 205.)

Głos sumienia. Wszystkie gazety zagraniczne religijne powstają co raz więcej przeciwko barbarzyńskiemu uciemrzeniu przez rząd rosyjski tak Łacyników jak Unitów w prowincjach zabranych i w całym królestwie Polskiem. Rozbierają szczegółowe fakta prześladowania; potępiają gwałty i nadużycia, a najbardziej protestują przeciwko przymusowemu nawracaniu na schyzmę, i całe to barbarzyńskie postępowanie Rosyi poddają pod sąd wszystkich ucywilizowanych narodów. Niewiadomo, co dało powód do tak śmiałego wystąpienia, zwłaszcza że te zagraniczne gazety nie zwykły w podobny sposób w tym względzie występować, ponieważ naród Polski po ostatniem powstaniu uważały za buntowniczy. Zdaje się, że przyjęcie Nuncjusza i odkrycie wielu intryg moskiewskich w Rzymie, dało powód do zwrotu opinii na naszą korzyść. Oby tylko ta dobra w Rzymie o naszym narodzie opinia przez nas samych splamioną nigdy nie była, ale coraz nowszemi cnót naszych dowodami podniosła się i wszelkiem nieprzyjaciół naszych oszczerstwom moc szkoderstwa odjęła na zawsze!

Nagroda za dobre. Niedawno czytaliśmy zbliżenie się Juareza Prezydenta Meksyku do Stolicy Apostolskiej: wysłał bowiem delegatów do Rzymu do Piusa IX z prośbą o przystanie biskupów na wakujące stolice, prosił także o błogosławieństwo dla całego kraju. Ojciec święty z radością przychylił się do prośby, prekonizował sześciu biskupów i bezzwłocznie wysłał do zamorskich osierocalnych dyecezyj. Dobry ten czyn

dla Kościoła w krótkce wynagrodził Pan Bóg. W tych bowiem dniach odkryto przypadkiem wielkie pokłady czystego złota w Cimareu, na ziemi do kraju meksykańskiego należącej; z czego niezmiernie skarby wpłynęły do kasy rządowej. Cudowna zawsze Opatrzność Boża! Kto bierze Kościołowi albo uszczupla jego dochody, ten z pewnością i to co ma straci i w największej potrzebie zostawać będzie; tak jak widzimy teraz we Włoszech i iak nam historia przez wszystkie wieki wskazuje. Kto zaś Kościół wspiera i dba o jego dobro ten stokratny procent wraz z kapitałem niezawodnie otrzyma.

Wojna kobiet. We Włoszech w małym miasteczku Resina, w kościele parafialnym przypadł wielki odpust na uroczystość Wniebowzięcia Naj. Panny. Co rok w ten dzień z przyczyną cudownego obrazu i tytułu Kościoła pod tym imieniem, zbierało się tysiące ludzi, aby uczcić Najsw. Pannę i dostąpić odpustu. Dlatego też miejscowi księża ubierali kościół w kwiaty i w drogie firanki, sprowadzali muzykę i inne tym podobne przygotowania. Ale że to wszystko potrzebowało kosztów, a biednemu proboszczowi, rząd włoski zagarnął całe jego dochody, pocziwy starzec nie wiele myśląc wraz z wikarym wybrał się na kwestę do swoich parafian. Jednak skoro tylko kilka domów obeszlą, nagle pojawiają się żandarmi aresztują księży i wsadzają do koszar. Wojska w tym mieście nie było, żandarmów było do kilkudziesięciu; Bractwo zaś Niepokalanego poczęcia, liczyło do kilku set kobiet. Gdy się pogłoska rozeszła o nadużyciu żandarmów natychmiast starsza siostra z bractwa rozsyła aspirantki po domach z nakazem, aby wszystkie siostry wychodziły z domów uzbrojone w kije. Nie trzeba było długo czekać, spiszek dokonany: gorliwe niewiasty za swoim pasterzem, w jednym kwandrasie zebrały się licznie, śmiało cały oddział walecznych podążył do koszar. Zaczęło się od wybijania okien i wrzaskliwego krzyku, a kiedy przestraszeni żandarmi wyszli z zapytaniem czy to znaczyło? Niewiasty nieczekając na drogi dyplomatyczne, naprzód z kijami i zaczęła się formalna bójka. Świetny rezultat wypadł na stronę niewiast: żandarmi niektórzy pouciekali, a wielu odwieziono do szpitala pokaleczonych. Walecznice potem podpaliły koszary, z tryumfem wyprowadziły z więzienia dwóch księży, i spokojnie rozeszły się do domów.

KRÓTKIE ZDANIA.

Audi, vide, tace! si vis vivere in pace. tj. Dajci Bóg, człowiecze! dwoje ócz i dwoje uszów, a jeden tylko język, tamte na wierzchu oblicza, ten zaś wewnątrz ust ogrodzony zębami, na to: abyś wiele oglądał, dużo słyszał i nabył mądrości, mało zaś mówił i bardzo roztropnie, po dobrém zastanowieniu się i w chwalebny zamiarze. Niekiedy jednak język we wielkich musi być obrotach; oddając dobrą usługę tak głowie jak sercu, ale dzieje się to wtenczas dopiero, gdy wzrok i słuch zatrudniały już często duszę i podawały jej nie truciznę lecz zdrowy i posilny pokarm, nie kąkol, lecz dobre i niezspsute ziarno, prawdziwe klejnoty nie zaś błyskotki same. — Też uwagi trzymaj się człowiecze, a unikniesz niejednego złego i wstąpisz na drogę szczęśliwości.

Dołącza się „Nauka parafialna dla prenumerujących.